

GAZETA KATOLICKA

RECE CRUX DOMINI VIGITE PARTES ADVERSAS

CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 10go Sierpnia, 1882.

NO. 49. TOM XI.

POSWIECONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

ZAŁOŻONE W 1871

CHASOPISMO TYGODNIOWE

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta Europy i AMERYKI na najlepszych PAROWCACH.

606 Noble street. Chicago, Ill.

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Żelazną tak iż podróżnicy opłacić może u nas całą podróż aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoszenia się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, albo: W. SMULSKI,
B. 125 ST. PAUL, 606 Noble str.,
Howard Co. Nebraska, CHICAGO, Ill.

PRACA-PRACA.

Możecie kupić DOMESTIC lub SINGER maszyny za pewną część gotówki, a za resztę damy wam rzeczy do szycia aby tym sposobem ją wyplacić.

205 South Halsted St.
3 Drzwi od Van Buren St.

E. Memory, właściciel.

Wikaryasz, Dorszynski i Spółka

WIELKI SKŁAD POLSKI

gotowych
UBIORÓW MĘZKICH
jako i też
dla młodzieży i chłopców,
Bielizny, Koszul wierzchnich
i spodnich, Kołnierzyków,
Krawatek, Kapeluszków itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się
690
Milwaukee Avenue,
blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & CO.

EDWARD A. FISHER,

Polski i Czeski Sedzia Pokoju!

KANCELARYJA:
606 HALSTED I MADISON ULICY
nad składem butów i trzewików.

Godziny: od 9 rano do 6 wieczorem.
Mieszkanie: 305 12th St. w blis. Halsted
CHICAGO, ILL.

SOUTH CHICAGO REAL ESTATE

FREY & LENDER,

Ofis: Naróznik Commercial
i South Chicago aves.
w South Chicago Ill.

Posiadłość gruntowa pod fabryki, handel albo mieszkanie. Lata sprzedajemy po \$150.00 i wyżej.

Prowadzimy Real Estate biznes przeszło dziesięć lat w tym mieście, a zatem wszyscy żyjący nabyli sobie jaką posiadłość, najlepiej zrobią, jeżeli do nas przędzie kupnem się zgłoszą.

32VIX.

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,

w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebraska, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeley i zabiera wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebraska zezwacz, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

MENEELY BELL FOUNDRY.

Znana z zasług publiczności od roku 1826. Dostarcza dzwony dla Kościołów, Kaplic, Szkół, Straż ogniowych, oraz wszelkich innych tego rodzaju przedmiotów.

MENEELY & CO. WEST TROY, N. Y.

POLSKA RESTAURACJA

[MARCELEGO SCHOENFELDA]

Postać zawsze wyborne WINA, LIKIERY, ŚWIEŻE PIWO, OSTRYGI, LODY, CUKRY I WSZELKIE OWOCE.

Rodacy znajdą u mnie szczeropolską gościnność i rzetelną usługę. Jako były policjant, obeznaną dokładną z stosunkami miasta, służę mogę przybyłym do Chicago Rodakom tymczasową kwatery, radę i pomoc.

MARCELI SCHOENFELD,
395 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL.

GAZETA KATOLICKA

THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
ELEVENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
606 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:
One line once..... 50c.
One inch once..... \$ 2.00.
Ten lines one month..... \$ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year..... \$20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau -10 Spruce St. -where advertising contract may be made for it in NEW YORK.

Mr. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

KALENDARZ:

CZWAP. 10 Sierp. - Wawrzyńca m. i Pauli p.m.
PIĄTEK 11 Sierpnia - Zuzanny panny m.
SOBOTA 12 Sierp. - Klary panny
NIEDZ. 13 Sierp. - 11 po św. Hipolita męcz.
PONIEDZ. 14 Sierp. - Wigilia. Euzebiusza m.
WTOREK 15 Sierp. - Wniebowzięcie M. B.
ŚRODA 16 Sierpnia - Rocha wyzn.

Kronika Kościelna.

Rzym. Po długich naradach św. kongregacji obrzędów, Ojciec św. zaprowadzi niezadługo ważną reformę, dotyczącą modlitwy w mszy św. i w odmawianiu brewiarza. Jeżeli uroczystość tego rego z świętych przypadnie w dniu innej wielkiej uroczystości, natenczas nie będzie jak dotąd odłożoną na inny dzień w tygodniu, tylko w tym samym dniu ma być kommemorowaną, tak jednakże, że żywot tego świętego będzie w zupełności jako dziesiąty lekcya czytany w brewiarzu. Tylko uroczystości tych świętych, których Stolica Apostolska ogłosiła "Doktorami Kościoła", będą w podobnych przypadkach odkładane. Rozporządzenie to ma wejść w życie w r. 1884; atoli będą mogli Arcypasterze dycezyjni już w roku przyszłym z niego korzystać. Dotychczasowe rozporządzenia brewie już jest wykończona, jednakże według wiarygodnych zapewnień, ogłoszonym zostanie dopiero w uroczystość św. Joachima dnia 20 sierpnia.

— Beatyfikacyjne procesy ceteru "wielebnych sług bożych" narodowości francuskiej rozpoczęto w Rzymie. Nazwiska ich są:

1. Andrzej Hubert Fournat, kapłan z dycezyji Poitiers, założyciel kongregacji Córki Krzyża św.
2. Kłodwig de la Colombiere Tow. Jezusowego, apostoł nabożeństwa do Serca Jezusowego.
3. Magd. Zofia Barat, założycielka kongregacji Pań Serca Jezusowego.
4. Ludwik Marya Grignon de Montfort, założyciel kongregacji Maryi dla księży misyjny i kongregacji Córki Mądrości w dycezyi Lunon.
5. Jan Chrz. de la Salle, założyciel instytutu Braci szkół chrześcijańskich.
6. L. Marya Baudouin, zał. dwóch kongregacji w Chavagnes.
7. Jan Lestonac, założyciel kongr. Córki Najśw. Panny w Bordeaux.
8. Marya Rivier, zał. stow. Córki Ofiarowania.
9. Jan Eudes, zał. instytutu religijnego, zwanego Eudystami i drugiej kongregacji żeńskiej.
10. Fr. Marya Libermann, żył narwrocony, zał. kongregacji św. Duchu.
11. Benignus Joly, kanonik z Dijon.
12. J. Chrz. Vianney, proboszcz z Ars.
13. Honorusz z Paryża, Kapucyn.
14. Julian Manier z Tow. Jez.
15. Marya Emilia de Rodat.
16. Małgorzata od Najśw. Sakramentu, Karmelitka z Boom.
17. Benedykt Rencurel z dycezyji Gap.
18. Teresa od św. Agustyna - wia-

ściwie p. Louise, córka Ludwika XV, Karmelitka, która przyjęła habit zakonny, aby wyprosić nawrócenie swego ojca i zmilowanie Boże dla Francji.

DYCEZYJE POLSKIE. Kraków obchodził wielką uroczystość kościelną. W miesiącu lipca przypadła bowiem czterowiekowa rocznica chwalebnej śmierci błog. Szymona z Lipnicy, patrona narodu polskiego. Wielki ten służa boży ukończył swe studia w słynnej akademii krakowskiej i już jako mistrz filozofii i nauk wyzwolonych wyrzekł się świeckiej przyszłości, porzucił gwar światowy i wstąpił do cichego klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie, zagrzany do tego gorącymi kazaniami i licznymi cudami św. Jana Kapistrana, który zakon ten w Polsce zaprowadził. Przedziwną siołyca charakteru i li. nadzwyczajną świętością życia wkrótce też zasłynął. Prawdziwie liczne tłumy zbierały się około tego męża Bożego. Przełożeni widząc owe cudowne skutki jego pracy, pokilkakroć nsiłowali go wyższemu obdarzyć stanowiskiem lub przełożenstwem, ale błogost. Szymon zawsze się dla głębięj pokory umiał wymówić i jedno tylko w swem sercu pieścił pragnienie, aby mógł odwiedzić groby św. Apostołów w Rzymie i odbyć pielgrzymkę do Ziemi świętej. Gorącym jego życzeniem stało się zadanie, a gdy po dwu latach ciężkich trudów i przykości z niej powrócił, jeszcze bardziej oddał się służbie Bożej i zbawieniu dusz ludzkich. Cnoty jego nabrały teraz prawdziwie heroicznej siły a im bardziej z niemi ukrywał się pragnął, tem więcej Pan Bóg rozświatlał stągę swojego. Pomimo zadziwiającej swej pokory, zmuszony został pod postuszestwem zakonem przyjąć obowiązki mistrza nowicjusów, przełożonego klasztoru, komisarza jeneralskiego, był nawet jakimś czas spowiednikiem królewskim, ale znowu wkrótce złożył te gońności i usunął się w zupełne zacisze swej klasztornej celi. Tem goręcej za to pracował w konfesyjone i na ambonie, a Pan Bóg tak hojnie wynagradzał za to błogost. Szymona, że go przedziwnym czynienia cudów już za życia obdarzył darem. Nadszedł nareszcie czas, że po wiekuiast nasz święty miał osiągnąć koronę. W roku bowiem 1482 wybuchła zaważona z Węgier straszliwa zaraza morowa, w czasie której z takim poświęceniem oddawał się ratowaniu i zapatrywaniu chorych, że wreszcie sam jej uległ i w dniu 18 Lipca 1482, przepowiedziawszy wprzód skon swój, czystą duszę oddał Bogu. Zaraz po śmierci bardzo licznymi cudami wstąpił się grób jego. Dziesięciu umarłych do życia wróciło za przyczyną błogost. Szymona, a gdy i kilkadziesiąt innych cudów urzędowo sprawdzonych zostało, pozwolił Ojciec św. Innocenty VIII już w pięć lat po śmierci przenieść ciało z dotychczasowego grobu do osobnej kaplicy. Gdy łaski i cuda za przyczyną Szymona z Lipnicy coraz liczniejszemi się stawały, wniósł cały naród a mianowicie król, duchowieństwo i sejmujące stany prośbę do Rzymu o policzenie w poczet błogosławionych tego pokornego sługi Bożego. Po ścisłym i długim procesie ogłosił Ojciec św. 24 Lutego 1685 roku Szymona z Lipnicy błogosławionym i patronem całego Królestwa Polskiego. Odtąd aż po dzień dzisiejszy sławi Pan Bóg naszego rodaka licznymi cudami.

Otóż w tym właśnie roku dnia 18go Lipca przypadła czterysta lat od śmierci błogost. Szymona. Klasztor krakowski OO. Bernardynów, pragnąc uczcić tę wiekową rocznicę, urządził uroczyste triduum w dniach 16, 17 i 18 Lipca, br. Sam Ojciec św. Leon XIII osobnem brewie z dnia 10 Czerwca pobłogosławił temu dziełu pobożnemu i udzielił odpustu zupełnego na każdy z tych dni z osobą wszystkim spowiadającym się i komunikującym. Ogromne czyniono przygotowania do tego odpustu. Wielkie tłumy pobożnych przybyły na trzy dni do Krakowa.

— W Kalwaryi Paclawskiej pod Przemysłem odbędzie się dnia 15 sierpnia uroczysta koronacja cudownego obrazu N. Maryi Panny w kościele OO. Franciszkanów. Obraz ten pochodzi z Kamienica Podolskiego, z kościoła OO. Franciszkanów, zład około roku 1679, w czasie napadu Turków i Tatarów, przed zniszczeniem uratowany i na Kalwaryę Paclawską uniesiony został, gdzie dotąd jest celem pobożnych pielgrzymek. Obecny przełożony konwentu, ks. Benigny Chmura, przedłożył prośbę o koronację kapituły watykańskiej, która dekretem z dnia 23 maja r. b. najprzychylniej życzenia pobożnych uwzględniła. Aktu uroczystego w kościele dopełni ks. Łukasz Solecki, Biskup przemyski, przy udziale innych księży Biskupów wszystkich obrządków.

— Zgromadzenie pp. Ursulanek w Krakowie święciło 2 lipca 25 rocznicę założenia pierwszego swego klasztoru w Polsce. Dzień ten był również uroczystym dla założycielki tegoż klasztoru Matki Bernardy Morawskiej, która obchodziła w nim 25-letnią rocznicę przełożenia swego. Uroczystość rozpoczęła się rano nabożeństwem solennem odprawionem przez Biskupa krakowskiego ks. Albina Dunajewskiego w kaplicy klasztornej.

— W Włocławku rozpoczęto już gruntowną restaurację tamtejszej katedry, kosztem pastera tamtejszej dycezyi ks. Biskupa Popiela. Restauracja kieruje budowniczy Pryliński z Krakowa, ten sam co restaurował Sukiennice. Koszt robot, w które wchodzi reparaacya zdeżolowanego więzienia dachowego, naprawa pokrycia blachą miedzianą w wielu miejscach uszkodzonego, wreszcie podwyższenie dwóch wież, dla dostrojenia ich do harmonii ze stylem całej świątyni, który jest gotycki, wyniesie mają 40,000 rs.

— Rządowi proboszczowie szlący odbyli zaraz po objęciu rządów dycezyi przez ks. Biskupa Herzoga zbrojny, na którym postanowili donieść ks. Biskupowi, że go za swego zwierzchnika uznają. Na to odpowiedział im ks. Herzog, że w doniesieniu tem widzi pierwszy krok do poprawy, i że dalszych oczekiwać będzie. Zaraz też potem ks. Muecke z Wielkich Strzełców odczytał z ambony list pasterski ks. Biskupa i oświadczył kilku owieczkom swoim, że się z ks. Biskupem "pogodził". Proboszcz ten rzadwoy zapomnia widocznie, że nie godzi się, ale nawrócić trzeba będzie i zrobić to, co ks. Biskup nakazuje. Schł. V. Zty. donosi, że w sprawie tych proboszczów toczą się urzędowe rokowania, i że ks. Biskup Herzog niedługo będzie mógł względem nich przedsięwziąć urzędowe kroki.

— W Gliwicach obchodzono bardzo uroczyste jubileusz kapłański gorliwego ks. Biernackiego. Kapłani i świecy liczni brali udział a słowami i podarkami wyrazili swój szacunek Jubilatowi. Wieczorem odbył się na cześć księdza Biernackiego wielki koncert.

— Dnia 30 czerwca umarł po długich cierpieniach opatrzoną s. sakramentami Jan Pankau, proboszcz w Okoninie, dycezyi chełmińskiej, w 70 roku życia a 43 roku kapłaństwa. Parafia okonińska, licząca 939 dusz, przez to zupełnie osierocona. Ponieważ jest patronat królewski, przeto obsadzenie jest możebne, R. i. p.

— Dnia 1 lipca umarł ks. Andrzej Schroetter, proboszcz w Heilighenthal w warmińskiej dycezyi, w 72 roku życia a 44 roku kapłaństwa. Przez to liczba opróżnionych probostw w tej dycezyi wynosi 27, w dziesięciu parafiach jest wikary, osnaście parafii całkiem osieroconych. R. i. p.

Wiadomości Krajowe.

Żółta febra pojawiła się na granicy Teksasu i Meksyku nad rzeką Rio Grande. W okolicach tych już kilkanaście osób na tę zaraźliwą chorobę umarło, mianowicie w Matamoros, Brownville, New Orleans. Rada sanitarna nie bez przyczyny jak największą ostrożność zaleca, aby przedzkożdzi rozszerzeniu się żółtej febrzy.

— Burze i wielkie ulewy narobiły w ubiegłym tygodniu nie mało szkody. Najwięcej ucierpiał stan Ohio i Kentucky. Rzeki wzebrały na kilkanaście stóp a woda zabierała wszystko, co w drodze napotkała. Kilko ludzi znalazło śmierć w rozlanych falach. Zbiór tabaki i kukurydzy zupełnie został zniszczony.

— Na parowcu "Gold-Dust" pod Hickman, Ky. pękł kościel. Na pokładzie znajdowało się 106 osób, z tych 64 przeszły na pokład "City of Alton", 13 zostało zabitych, 12 poparzonych i 17 zupełnie zginęło.

— Senat mianował posłem do Rzymu p. W. W. Astora, w miejsce zmarłego posła Marsha.

— Dług państwowy w miesiącu lipcu zmniejszył się o 13,860,027 dol.

— Republikanie w Stanie Georgia tak samo jak w Pensylwanii, poróżnili się. Mają wprawdzie wspólnego kandydata na gubernatora, ale za to na inne urzędy osobnych postawili kandydatów.

— Carleton Hunt, bratanek byłego ministra marynarki Hunt'a, został przez demokratów w Louisianie na kandydata do izby reprezentantów przedstawiony.

— Przy wyborach w Memphis i Shelby powiecie, w Tennessee, przeszli sami demokracjści kandydaci. Tylko urząd County clerk dostał się republikanowi.

— Burmistrz miasta Chicago wyjechał w zeszły czwartek do Europy.

Z Rzymu do Gazety Narodowej piszą:

"Ojciec święty, chcąc okazać hr. Józefowi Młodkiemu z Monasterzysk najwyższe swe uznanie i wdzięczność za to, iż najokazalej przedstawiał naród i szlachę polską w pielgrzymce słońskańskiej, a bardziej jeszcze za to, iż wśród najszlachetniejszych prób pozostał wiernym Stolicy Apostolskiej i wierze ojców naszych, nie tylko, iż zatwierdził na nowo tytuł hrabiowski, nadany dwukrotnie Młodemu przez św. Piusa V w 1571 roku i przez Klemensa XIII w 1604 r., ale na podstawie lennego prawa, na mocy którego Młodemu z dawien dawna, to jest od początku XVII wieku, dziedziczyli za czasów Rzpltej naszej Koszowatę na Ukrainie, ustanowił osobną feudalną dynastyę hrabiów Stawisz Młodziekich herbu Półkozic, tak iż gałąź hr. Józefa ma prawo noszenia odtąd tytułu dynastów koszowackich (dynastes Koszowat). Nado to polecenia Ojca św. książę wielki księstwa maltańskiego przyjął hr. Józefa Młodkiego do gremio religiozno, nadając mu honorowe kawalerstwo św. Jana Jerolimskiego. — Tak brewie Leona XIII, zatwierdzające starodawny tytuł i ustanawiające dynastyę hr. Młodkiego na Koszowatej, wydane pod pieczęcią Rybaka, jako i bulla wielkiego mistrza na wzór bulli papieskich i obojawnie opatrzone pieczęcią, pełne są pochwał dla naszego rodaka. Kardynał De Luca, protektor maltańskiego zakonu i dawny nuncyusz w Wiedniu, przesłał hr. Młodkiemu pomienioną bullę do Monasterzysk".

Proces moskalofiliów we Lwowie o zdradę stanu, jak telegraficznie donoszą, skończył się. Za winnych zarzucenia spokojności uznani zostali: ks. Naumowicz, Płoszkański, Szpunder, Zahuski i wskazani na więzienie od trzech do ośmiu miesięcy.

Romantyczną historiją opowiadają

dzienniki rosyjskie. Rzecz działa się we wsi Nowinki w okolicach miasta Uglieca. Pewnego zimowego wieczora, wśród świsu wiatru i zamieci śnieżnej, ktoś nagłe zapukał do okna jednego z najbogatszych włościan wsi Nowinki. Włóścianin wyszedł i znalazł pod drzwiami koszyk zawierający coś w swoim wnętrzu. Po przyniesieniu koszyka do domu, przekonano się, że mieści się tam dziecko, starannie osłonięone od zimna i wiatru w ciepłej i bogate sukienki. Na dołżonej kartce było napisane, że jest to dziewczynka, ochrzczona imieniem Maryi, przyczem proszono o przyjęcie i wychowanie dzieciny. Wieszniak był gotów to zrobić, ale żona jego zaprotestowała tak, że nazajutrz udano się ze znajomkiem do woja. Wójz zwołał na naradę całą gminę. Sąsiedzi radzili wieszniakowi: "Tobie Pan Bóg zesłał dziecko, weź je i chowaj". Wieszniak jednak pamiętając o protestach żony, oparł się temu. Nakoniec postanowiono ciągnąć losy, kto ma dziecko wziąć do siebie — jako los wypadł na najbiedniejszego chłopka we wsi, który miał własnych dzieci siedmiorgo, samego drobiazgu. Z płaczem zabrał biedak dziecko. Żona jego także płakała dowiedziawszy się o wszystkim, jednakże zdjęta litością zabrała się z macierzyńską troskliwością do wykupania dzieciny. Począł więc rozwijać powiaki, z których wypadła paczka, zawierająca 3,000 rs. w gotówce. Zaledwie zwyciężonymi siłami mogli małżonkowie tę sumę przeliczyć. Obok pieniędzy znalazłono kartkę, w której pieniądze te ofiarowano temu, kto dziecko przyjmie. W nocy tegoż dnia, ktoś silnie zapukał do okna uszczelnionych wieszniaków. Wychochł i patrzył. Przed domem stoją sianki zaprzężone w przedzicznego konia a w sankach znajdują się worki z mąką i kaszą i znów kartka brzmiała, że wszystko to należy do wychowawców Maryi. Kiedy się o tem dowiedział bogaty wieszniak, pod którego drzwi pierwotnie podrzucono dziecko, z rozpaczą powiesił się, a jego żona rozpiła się.

Prawie wszystkie pisma polskie w

Europie podały wiadomość, jakoby p. Władysław Padalik, były subler teatru poznańskiego, utworzył z młodzieży polskiej w Chicago Towarzystwo dramatycznoliryczne, z którym obchodził większe miasta w Stan. Zjedn. zamieszkałe przez Polaków, daje w nich przedstawienia. Doprawdy dziwi się musimy, zład pisma polskie podobne odbierają wiadomości, tak z życia Polaków w Ameryce, jako też z dziediny przemysłu i wynalazków, w których najczęściej ani odrobiny nie ma prawdy. O założeniu takiej trupy nie tu w Chicago nie wiemy, a jej podróżę się niegrubym wymyśleniem, nigdy nie dającym się urzeczywistnić.

Od Sekretarza Zjednoczenia.

Towarzystwo Polskie Katolickie Bratniej Pomocy, mające zamiar wstąpić do Zjednoczenia P. K. B. P. w A. powinny się zastosować do Artykułu IV, § 2 konstytucyji Zjednoczenia, który brzmi jak następuje:

Towarzystwo, przystępujące do Zjednoczenia, robi w tym celu na swoim posiedzeniu regularnem odezwę do Prezydenta Zjednoczenia z przyrzeczeniem wyraźnem że przyjmując konstytucyję Zjednoczenia i będzie ją zachowywał. Do tego dołżący:

- 1, trzy egzemplarze swojej konstytucyji, potwierdzonej przez Biskupa dycezyjnego,
- 2, kopię swego charteru, jeżeli takowy posiada,
- 3, świadectwo właściwego proboszcza, że Towarzystwo zostaje w jedności z Kościołem św. Rzymsko-Katolickim,
- 4, \$5.00 (pięć dolarów) wstępnego. Towarzystwo na powyższych warunkach przyje do Zjednoczenia opłaca rocznie od każdego członka po 25 centów, z których 10 centów przeznaczają na utrzymanie kancelaryi Zjednoczenia, dalsze 10 centów na dom Sierót Polskich w Ameryce, a resztę 5 centów na świętopietrze.

Wszelkie korespondencje, listy i pieniądze zebrane w Towarzystwach na rzecz Zjednoczenia, powinny być niezwłocznie przesłane do Sekretarza Zjednoczenia.

JOSEF KRZEMIEŃSKI,
Sekretarz Zjednoczenia,
709 Milwaukee Ave, Chicago Ill.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASÓW GRZEGORZA VII.

Przełożył X. J. Echaust.

(Ciąg dalszy).

"Pozwólcie, że was odprawiam do waszej komnaty, bo jak rzekłem, poeznania z córką, która powzięłaście niezgodziemu człowiekowi, było bardzo rozrzucające."

"Niegodziwemu człowiekowi?" pytał Udo wpatrując się ostro w hrabiego.

"Niegodziwemu sobie król postąpił, gdy córka porwał od boku waszego, ale niegodziwiej postąpił sobie, że ją takimi oddał lotrowi."

"Gdyby ją był ojcem, i gdyby tak miał córkę, nie pozwoliłbym, by choć godzinę pozostawała w rękach tego niegodziwca."

"Niegodziwiec, — lotr? Czy o burgrabia Siegfriedzie mówicie?"

"No, oczywiście! I dziwiście się margrabio? Czy piękna jego postać i wasz potrafiła utężyć? Wszakże prawda, — nie przypuszczacie nigdy, by niegodziwcy umieli się tak stroić w sukienkę niewinności? No, — ależ ciekawie się mylić może. Sam przynajmniej, że i mnie Siegfried oszukał. I ja miałem go za człowieka uczciwego, dopóki mi w sprawie szkole nie poznał, jaki z niego lotr i obłudnik."

"Panie hrabio, — rzekł Udo, — nie mogę pozwolić, byście źle mówili o nieobecnym rycerzu, który dla świętego dowodu wspaniałomyślności, który wyjeżdżał z wielkim trudem i niebezpieczeństwem córce mej wolność i cześć jej obronił."

"Fatszywie sędziście, margrabio! Czego widziałem, jak epy całym dniami czaychali na gołąbkę. Nieustannie krzyżyli oko gołąbki, raz w górę się wzbijały, to znów tuż przy gołąbku malenkim zakreślały koła. Raz w rozpadlinach czayły się, drugi raz w krzakach i wśród drzew gałęzi. Lecz łowów nie przepały, dopóki gołąbka nie wpadła im w szpony. A jeżeli piękny Siegfried jest takim eppem? Jeżeli wydarł królowi gołąbkę, li w tym celu, aby ją w swoje dobieść szpony? Niebezpieczeństwo i uwodzenie kobiet, wiemy dobrze, — czy córka wasza, czy jej cześć bezpieczna przed jego niegodziwością?"

"Milczcie, hrabio! Nie odbieracie mi pokoiu, — nie szczie truciźny w moje serce. Burgrabia uczciwym jest człowiekiem, a nie lotrem, jakim go opisujecie."

"Niochżeż tak będzie — zostaniec przy swem zdaniu! Przestroga moja wypływa z życzliwości ku wam serca i z przychylności dla pięknej córki waszej. Zali mi jej Szokodziej! No, — nie jedna róża wie ład, bo czas jej minal, — druga wiegdna, bo ją niegodziwa ręka złamała przed czasem! Ostatecznie wszystko na jedno wychodzi, gdy wszystkie kwiaty zmarznąć muszą. Lecz nie długo przekonacie się, kim jest Siegfried. Co zaś wam powiadam w zaufaniu i z życzliwością, to zatrzymajcie dla siebie, bo Siegfried z chwalec jakimś małym, do zaczepki skory aż nadto. Przecież mnie we własnym domu obraził i spowiekował, — mnie człowieka lubiącego pokój nade wszystko. Gdyby się do wiedział o przestrodze wam danej, ogniem i mieczem zniszczyłby moje włości. Dla tego proszę, margrabio, nie zdradzajcie mnie."

"Nie lekajcie się! To, co mi powierza, tak jest haubtem, że jeszcze dziś o wszystkim zapomnieć przagnę."

"Ii prawdę wam odkryłem, nie haniebno. Chciałem was przestrzedz zła i niewinności, powodowany współczuciem nad waszem niebezpieczeństwem. Jeśli nie skorzystacie z mej przestrogi, — nie moja będzie wina, ale później wspomnijcie na nią. — Bywajcie zdrowi!"

Margrabia już drzwi otwierał do komnaty swojej, gdy nagle raz jeszcze się zwrócił i rzekł do Wazana:

"Hrabio! na honor i sumienie waszaki, — czy macie dowody na to, coście mi mówili? Nie topicie bez przyczyny miecza podejrzania w sercu epy przeciw człowiekowi, któremu powierzone najdroższe dziecko swoje?"

"Mam dowody, mam fakta," zapewniał niedźnik bezczelnie. "Gdy was odwieść, dam wam dowody i świadków dostawię, jeśli wam mało stoł moich. Zresztą gdyby był mógł przypuścić, że przestroga moja tak was zanęcała, nie byłbym słowka powiedział. Tymczasem nie trwoście się. Niewinność waszej córki i obyczajność czystość moją, jak wiecie obroniam. Siegfried długo będzie potrzebował czasu, niż nia wstrząsnąć potrafi. A do tego czasu znajdziemy środki i drogi, za pomocą których będziemy mogli Godyle zastąpić przed niebezpieczeństwem. Aby wam dać dowód mej życzliwości, sam myślęc będę, w czembym wam mógł być przydatnym. Raz jeszcze, bywajcie zdrowi, — do rychłego widzenia!"

Wazo wrócił do Lamberty.

"No, — jakże się udało?"

"Wyśmienicie! Margrabia trawiony podejrzaniem, — ha, ha!" — i wszyscy opowiedzieli, co zaszło.

"Mądre wzięcie się do rzeczy. Gdy Siegfried się oświadczy, Sas dumny z pewnością da mu rekuzę."

"Tak myślisz? Ha, — ha! Cierpliwości, bracie, — powoli tak rzecz ułożymy, że Godyla musi być moja. Zaczność margrabiego wyborem mi dopomocze. Gdyby Udo był chytłym, podstępny, gdyby znał kręte ścieżki, — daremny byłby mój trud. Patrz, bracie, przedziś stoż pozycyich oszukasz, niż jednego lotra. Owce głupie dają się chwycić, ale wilków i lisów nie schwyścisz tak łatwo."

Puhar wnet stał przed hrabią próżny.

"Prawda, że wykreślił się pierwszych trzech puharów od rana," mówił pijanica, "ale dziś wyjątek. Pójdź z mną do De-gio. Wypijemy na cześć Godyla, — a podnieścijcie pięć, rzekł: "ale milcz! Nie zapomnij, na czem wisciec będziecie, jeśli jednym słówkiem mnie zdradzisz."

W Landek.

Nad dolina Renn rozsiadła się gęsta mgła listopadowa. Cała okolica z wsiami i miastami, zamkami, kościołami i klasztorami zdawała się tonąć w sinem morzu, aż do Wogezów sięgającym. Tylko gór wierzchołki, jak skały stercały po nad siną powierzchnią.

Warowny zamek Landek nie był mgłą otoczony. Wieże jego wznosiły się wysoko ku niebu, a okna okrągłe blyszczały w słońcu. Najbardziej blyszczały szczyby w południowej stronie zamku, gdzie łuk wspaniały, z gżstem wykonany, z kamiennymi rzezbami przeszły przedstawiał widok. Na fiarach widać było rzeźbione w kamieniu powoje, i ozdoby kamiennie,

wyrobnione jak najstaranniej. Obok głównego okna, na trzy części podzielonego, były jeszcze dwa inne, nie mniej złoebne, jedno, że miało ozdób z roślinnego świata zdobitych rzeźbione smoki i potwory. Już z ozdób tych, pełnych sztuki, widać było, że okna te oświecały najpiękniejszą komnatę w zamku, gdzie przymowano zwykle najdosłojniejszych gości.

Wnętrze komnaty skromne było i proste, jak duch owych czasów. Na ścianach nie było malowideł ani obić, kamienie ciowe, nie pobielone nawet, cała ich była ozdoba. Lecz kamienie te były czerwona, glauka, starannie fugowana. Kilka kamiennych fiarów wstrzymywało śmiałe sklepienie. Na stopogłozach rzeźbione były najrozmaitszych zwierząt postacie, i owinięte bluszczem i likami. Posadzka z czerwonoczerwonej płyty, a na nich postacie z tworobocznymi płyt, a na nich stół dębowy, dźwigny, w środku stał drugi stół dębowy, dźwigny przez lwy skrzydlate. Kilka krzesel i ławek dopełniały umebliowania, które mimo skromności, dziwnie pięknie odpowiadały całości, i zamianowały gust niepopolity.

W niżach okien kamienne stały ławy, obite skórą. Widok z okien zwłaszcza w dniu pogodnym był przesłony.

W tej chwili siedzi na jednej z ław burgrabia zamku, zatopiony w myślach. Był bez zbroi, w zwykajnej odzieży tylko. Własniana tunika, sięgająca aż do kolan, zielona spodnie, póżochocze czerwone kracie, trzewiki pięknie snute odkrywały ciało młodziaka. Na głowie miał czapkę z czerwonego akamitu.

W obliczu młodzieńca rozlany był smutek jakiś i nieniekontowanie, czy pałył mocno, jakoby żądzą nieustannego działania. Dopóki zajmowało go ocale nie Godyla, postawienie się zbrojniczej kłobor na stopie odpowiedniej, dopóty podobał mu się urząd burgrabiego. Teraz miał klasztor dzieł zastęp wywójników wywiezionych w ziemiości wojennem.

Godyla było bezpieczną w klasztorze, a dlań nie było pola do działania.

Kilka razy myślał o tem, aby od hrabiego Wazana zażądać zadostoj czynienia za krzywdy, które opactwu wyrządził. Mógł wprawdzie na moey urzędz swego rozpocząć nieprzyjazne kroki napadając na włości hrabiego, ale pomy na słowa ostatnie Hygina, by bez naradzenia się z opatem niczego ważniejszego nie podejmował, przedstawił plan swój Wieradodowi.

"Na Boga, burgrabio! tylko nieprzyjaźni nie wszczynaj!" prosił opat prze straszony. "Hrabia wielką nam wprawdzie wyrządził krzywdę, lecz nie chcemy żadną miarą, by krew się lala dla za dosycuczynienia za szkody, jakiesmy ponieśli. Święta matka nasza, kościół, nigdy nie pochwała wojen zwycięzcy. Po stopujemy w duchu kościoła. Co złość ludzka ujmuje klasztorowi, bogostawieństwo Boże obficie nagrodzi."

Pobożny umysł Siegfrieda poddał się sądowi opata, jakkolwiek ciężko mu było pomyśleć, że zbrodniarz nie odniósł za siną jego kary.

Nad tą rozpoczęła walkę ze zwierzętami drapieżnymi, wilkami, niedźwiedziami, diakami, niepokojącymi całą okolice. Codziennie prawie wyjeżdżał w towarzystwie Bernarda i kilku innych na polowanie, niebezpieczne czasem bardzo.

Wiecej atoli uroku niż polowanie miała dlań myśl o zanej córce Udana. W oknie i myślał o idealne swolm, który mu wyobraziła ichte rycerska w najpiękniejszym obrazie czystości i uroku czardziejsko malowała.

Śmiała rad pokutnik, by starał się o kszycięc, rozważał bez ustanku. A gdy widział w wyobraźni swej uwielbioną Godyle jako panią w zamku Landek, rozplwał się w uczuciu radości. Zławało mu się, że kszycięc, tak pełna życia i duszy zalet, zamieniłaby pusty do-żdział zamek i smętną samotność jego w miejsce najwiecej rozkoszy. Lecz od wagi ma brakło do podjęcia kroku, który, jak sądził w skromności swej, nie mógł się udać zgola.

Myśli jego tem właśnie były zajete, gdy wszedł Wolferat. W ręku miał długi pielgrzymi koszar, suknie z grubego sukna, na nogach boshych sandały, na głowie kapelusze szerokie, na ramięchach wór skórzany.

"Przychodzę, burgrabio, poęgnąć się z wami," zaczął po przywitaniu się. — "Czas mej pokuty ma się ku koicowi. W pielgrzymkę do Rzymu się udam celem otrzymania od Ojca św. rozgrzeszenia za egiętkie winy, odpokutowane umartwie niem, na jakie tylko człowiek zdobyć się zdoła."

W obliczu jego widać było boleść wielką i żal. Burgrabia podsunął mu krzesło. Wolferat usiadł skromnie na ławeczce.

Bardzo ucieżliwa podejmujez drogę, mój bracie! Zimowa teraz pora, a przejeście przez Alpy nie mało trudu kosztować cię będzie."

"In przykrojsza droga, tem więcej przyczyni się do oczyszczenia mego," odrzekł dawniejszy falegraf Boemund. "Człowiek tak niegodziwy jak ja, dawno już zasługiwał na potpienie, na ognie piekielny, — czembuży się miał tworzyć przed lodem Alp?"

"Droga do Rzymu daleka, — czy całą chcecie przeżyć piechotą?"

"Taki warunek mi stawiony, wypelnio go potrzeba do literki."

"Mam pieniądze, z którymi nie wiem, co potać, czy nie chciałbyś przyjąć coś kolwiek na opędzenie koniecznych a nie przewidzianych potrzeb?"

"Dziękuję, burgrabio! Reguła mi przepisana nakazuje, abym nie miał ani szelązka, w potrzebie są koniecznej mam się udawać do miłosierdzia ludzi i w imieniu Boga prosić o wsparcie. Ołóż druga rzecz zbawienna do zlamania niezmierniej psych, która we mnie dawniej panowała i do wiele złego prowadziła."

"Podziwiam twoje meztwo i gotowość do przełamania największych trudności," mówił Siegfried otwarcie, bo zaprzanie się i zwycięstwo duchowe stawiano na równi z największymi czynami bohaterów."

"Dajmy temu pokój, Siegfriedzie! Bóg sprawiedliwiej, surowiej sądzi, niż ludzie, dajęcy się pobłaźliwości powodować. — Atoli przy poęgnaniu chciałbym wam, jeśli pozwolicie, dawniejszą radę przypominąć. Często rzecz rozważałem gruntnownie, i zaszewm przychodziło do przekonania, że rady mojej powinniście usłuchać."

"O jakiej radzie mówisz?"

"Abyście się starali o rękę opuszczonej Godyli, której zalety i przyiotność niezrównane byłyby bez wątpienia najpiękniejszą ozdobą żony meza, choćby największą miłą wymagania."

"Atoli wypada wam pewnie ukryć w warownym tym zamku jako żonę waszą opuszczoną dziewczę i zabezpieczyć ją przed niebezpiecznym zasadzkami."

"Opuszczoną? Nie opuszczoną, ani na niebezpieczeństwo narazoną. Zyje bez pieczęni i pewną przed siłami w domu oblatbienie Chrystusowych."

"Ludzie się, burgrabio! Znacze przeciw naszemu czasowi. Wiele w nich dobrego, ale wiecej złego. Nieprzełeczone zastępy, wdzierają się z trudem do Nieba po przykrej drodze cnoty, a kto wpał w przednie i nie zabił się jeszcze, pokutą podnieść się usiłuje. Z tronu Najwyższego przedstawiają może zastępy wojujące kościoła miły i pocieszajęcy widok, a nie jeden tysiąc Bożych bohaterów jasnieje w zbroi duchowej. Lecz piekło nie ustalo w swych robotach. Wśród wyższych i najwiecej szanów zakradła się ciężka choroba dzikości obyczajów i sromotnego wyzłania ciała. Córka Udana nie potrzebuje się wprawdzie lekać siidel straconego Salijskiego, lecz nie sądzić, iżby Henryk sam tylko był potworem, zdolnym uprowadzić dziecinę i cześć im oddać. Za długo gwałcił dwór przykład złego, w zepsutem gniazdie wygłosił się mnóstwo jadowitych gadów. Pomyślcie o Wazonie! Czyż nie zdolny do podobnego zbrodni? Wspomnijcie na nadzwyczajną pękność Godyli, — czyż nie będzie ona bodźcem niegodziwcowi do zbrodniczych zakusów? Wiem, co chcecie powiedzieć, — mówił pokutnik, gły Siegfried głową i rękami gwałtownie poruszając. — Atoli nie zdolni jesteście, mimo największej baźności, zastąpić ją przed siłami człowieka, którego nie możecie strzedz, jak uwiezionego. W chwili, gdy się najmniej spodziewać będziecie, będzie napad na klasztor powrózono."

"Czy macz jakie podstawy pewne, iż Wazo myśli o napadzie?"

"Nie mam! Zamiarem moim było zwrócić uwagę na człowieka, który nie wzdrygnie się przed żadną niegodziwością. Przeto, tak mnie się zdaje, przeciw zakusom zbrodniczym będzie Godyla bez pieczęni li tylko, gdy będzie żoną burgrabiego w Landek. Pojmijcie ją za żonę, a spełnicie prawdziwie rycerski uczynek. Dla was także nie może szczęśliwszego nadto być małżeństwa," mówił tonem przyjacielskiej rady. —

"Czy pomyślelicie już kiedy nad znaczeniem żony? Powiadam wam, że żona wnosi meżowi w dom szczęście albo nie-szczęście, bogostawieństwo albo przekleństwo, miłość albo nienawid, niebo albo piekło. Czystką ona meza, Stworca z zebra meżowego ją uczynił, dla tego epy i matkę meż opuści, a do żony się przychyli. Co wiecej, — bardzo wielu meżów opuściło cnotę lub występki, niebo lub piekło, Boga lub czarta dla żony. Zatem mówię wam, że znaczenie żony wysokie, nader ważne. Godyla, on ezyty wniejącej kwiatek w ogrodzie Bożym, i szczęście wam przyniesie tu na ziemi i w przyszłym życiu. Piękne jej ciało słabym tylko obrazem piękniejszego daleko ducha. A gły was ciałem i duszą zajmie ta niebianka, pewnymi będziecie przed upadkiem. — Czemuż się tedy o egiętkę? Czyż mało powodów, aby skłonić wolę waszą do osiągnięcia następczego się wam szczęścia?"

"Na woli mi nie zbywa, ale na odwagę," odrzekł Siegfried. — "Jej cnoty tak wielkie, że nie mogę, czując swój niegodność, pożądać jej za żonę."

"Przebaczenie, burgrabio, — ale egiętkę się wasze uważam za słabość nieprzy-stojną meżowi. Bóg małżeństwo ustanowił, człowiek zaćny, onowielję pożąda małżonki: — czembuży wam nie miało być wolno starać się o Godyle?"

"Chocobyś też dobniejsze wykazę-wał mi powołanie meza, — odwagi nie mam. Jej urok, zacność, godność odbiera mi w wszelką odność."

"Chętnie chciałem mieć w dalekiej drodze też jedną pociechę — mówił smutnie pokutnik — że kohecie i za żonę mieć chcecie dziewczę, dla której wiele mam obowiazków."

"Możesz ją mieć," odrzekł Siegfried żywo. — "Czy kocham Godyle? Wiecej niż cokolwiek na ziemi. Gdybym mógł przy jej boku stać się Bogu, razem z nią zwyciężać odbywać pielgrzymkę, byłoby mi życie na ziemi wstępem do życia niebiańskiego. Przyjmij więc tedy najurozyczysze zapewnienie, że będę się starał waszymi siłami, duszę moją oczyszcza ją, coraz wiecej zbliżać się i potności do niej. Wtedy i odwaga przyjdzie, ku po-żądaniu szczęścia najwyższego dla mnie na ziemi."

"Niechaj Bóg to sprawi! Bywajcie zdrowi, burgrabio! Gdy pielgrzymkę od-będzie i rozgrzeszenie otrzyma, wróć tu do ty, ab jako najniższy z braciękół dokonaj w klasztorze dni mego żywota. — Bywajcie zdrowi, — do widzenia!"

"Bywaj zdrow, — Bóg niech cię pro-wadzi!" — odpowiedział Siegfried. Boemund skłonił się nisko i odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sztuka natura. Jeżeli przez powię-czające szkła, czyli przez mikroskop, przy-patrzymy się dobrej brzytwie, nateczasz otrzone wygląda grube, jak blacha i rozma-ite i gęste ma szczyby. Tak samo najdeli-katniejsza igła wygląda pod mikrosko-pem, jak niezgrabny wykuty kół żelazny. Żądło zaś pszczoły wygląda pod mikrosko-pem gładko, jakby najlepszą mialo poli-trę, a ostry jego koniec tak jest delikatny, że prawie dojrzeć trudno, gdzie się zakoncza. Najdelikatniejsza nić koronki wygląda pod mikroskopem, jak gruby powrót, podczas gdy nie jedwabnika cudnie jest gładka, polęska jak i wszędzie, jak najrówniejsza. Naj-drobiejszy punkcik, zrobiony cienikiem piórem na papierze, wygląda pod mikrosko-pem nieregularnie, bezkształtnie, jak plama, podczas, gdy drobniuchne punkciki na skrzydłach owadów przed-stawiają się, jako najdokładniejsza kół. Tak doskonale są dzieła przyrody w porównaniu z dziełami sztuki.

Szczęście studentek. — Dla czego twój brat nie chodzi do szkoły — pytał student drugiego. — Wiesz ty — od-powiada — mój brat Józio ma kolosal-ne szczęście. Wybrał sobie, że przed 4 tygodniami miał odprę i febrę, a teraz dostał siłę. Powiadam ci, szczęście ma nie chłopiec, nie potrzebuje chodzić do szkoły.

Oberza "pod białym ostem" w pe-wnem miasteczku miała bardzo miły na-pis i jeszcze na pół zatarty. Podrózny nie mógł napisu tego rozpoznać, spytał więc gospodarza stojącego przed bramą: "Gdzie tu jest biały ost?" — To ja je-stem — zawołał rodośnie gospodarz.

Syn: — Ojczulku, co to jest? — We-sele mi było. Dobrze, ale dlaczego ty tak bardzo szrełaję i krzyżę? — Po-nieważ — to znaczy, że w pożyct małżeń-skiem jest często wiele krzyku, puku i hała-sa. — Ach, to pewno na twoin weselu także szrełaję!

FARMY! FARMY!

W. Słominska.

679 Milwaukee Ave.

W pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moją —

MAGAZYN STROJÓW

— dla —

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do służb i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki; — wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londyńskiej i Nowojorskiej!

Podęjmuję się wszelkich obstarunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw — robię gotowe —

Ghorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety, — po jaksztanszych cenach.

Na porę latową zaopatrzylam mój skład doborom

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodzeczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczyścić zaufaniem swoim i ma-dal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zado-wolnić żądanie ich.

Wszystkie obstarunki wykonuję przedko i po najtanszej cenie!

Rodaci! Przekonajcie się naprzd w polskim handlu, zanim pójżciecie kupować u innych.

W. Słominska,

679 Milwaukee Avenue.

POLSKI SKŁAD

MEBLI

20.000 Akrow Roli

Gruntu ta leży w jednym kwadracie, który przed-stawia — 1/4 —

Tarcz Kwadratowa

na powiększ mapie w bliskosci Green Bay, i mają być obiedone ludnością polską. Ziemia, klimat, woda i targowiska są wybornie.

Cena od \$3.00 do \$8.00 za akier, — jedna czwartą gotówką, a reszta na pięt lat wy-płaty.

Do mapy i cyrtularza, które lepiej wszystko objaśnią, zgłoszcie się można osobliwie lub p-szinnionie, a będą natychmiast wysłane.

Adres: J. J. Hof

119 West Water Street,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

MEDELSOHN

PIANO Co's.

\$850 Square Grand Piano for only \$245.

Piano Stylu 31 w spanielj oprawie z róż-nymi ozdobami na kół w Now Yorku kosztuje \$245. Zniżoną z dawniejszej naszej hurtownej ceny fabrycznej, \$295, i tylko na dni 60 do nabycia ce-ny fortepianu służić może. Jest to obecnie bez-porównania najwiecej usłupstwo dla muzykal-nych publiczności. Będzie to dla waszego dzie-cięcia niezmiernie przyjemną kupowizną. Podręcz-nik zniżenie za Piano tego stylu! Zamów natychmiast!

To Piano wysyłamy na 15-dniową próbe. Pro-simy o przysłanie poręczenia, jeżeli z zmóbowie-niem nie będzie pieniężne przysłane. Gotówka wraz z zamówieniem, natychmiast będzie zruco-wna i korzta transportu tani i wysłano przez nas o-pleciana, jeżeli Piano nie będzie takim, jak go przedstawiamy. Wszystkie inne kupmy Piano \$100 najwiecej. Okolo 15.000 w użyciu i ani jedno nieubytowane! Zamów natychmiast! Ilu-strowane katalogi wysłane darmo, najlepsze dają świadectwo temu przedsięwzięciu. Każde Piano gwarantujemy na 5 lat.

SHIRT MUSTE po 1-3-ceny. Katalogi 3.000 wybornych sztuk posłamy za odebraniem 50-centki.

MEDELSOHN PIANO CO., Box 2059 N. Y.

USZY DLA MILIONA!

Foo Cheo's Balsam z rekinowego oleju.

Przywraca niezawodnie słuch i jest jedynym środkiem na głuchotę.

Olej ten dostaje się z piewnego gatunku małych białych rekinów, łowionych w Zółtem Morzu, znanych jako CARHARODON BONDETU. Każdy chętni rybak zna ten olej. Jego skuteczność w przywracaniu słuchu odkrył w zeszłym roku jeden z najwiecej znanych lekarzy, Dr. J. H. Skutliki jego były tak liczne i tak niezwykajne, że go urzędowo ogłoszono jako medycyny w ca-łem cesarstwie. Użytek jego tak się rozpowsze-dnił, że przez 300 lat było tylko jedno lekarstwo przywracające słuch. Wy-słać się na każdy adres po \$1.00 butelką.

CO GŁUCHY MOWI

Olej zżadzał dziwo w moim wypadku. Nie mam żadnego przykrego smutku w głowie i slyszę wiele lepiej. Niezmieniłem mi użycy. Mój głuchoty znaczenie zmniejszył, i myślę, że druga butelka mnie wyleczy.

Jego zalety są niezaprzeneczne, i charakter le-czniczy stanowczy, czego dowiedzieć może niech podpisany z własnego doświadczenia i z obser-wacji. Pisz do HAYLOCK & JENNEY, 7 Day Street, New York, załączając \$1.00, a otrzymasz pocztą odbierzeć lekostwa, za pomocą którego bę-dziez mi przywrócić słuch na zawsze.

Bej, aby uniknąć strat przyslij List Reklamow-ny.

Sprzedawają tylko HAYLOCK & JENNEY (Dawnie HAYLOCK & CO.)

JEDYNI AGENCI W AMERYCE. 7 Day St. New York

W. Słominska.

679 Milwaukee Ave.

W pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moją —

MAGAZYN STROJÓW

— dla —

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do służb i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki; — wszelkie przedmioty podług —

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londyńskiej i Nowojorskiej!

Podęjmuję się wszelkich obstarunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw — robię gotowe —

Ghorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety, — po jaksztanszych cenach.

Na porę latową zaopatrzylam mój skład doborom

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodzeczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczyścić zaufaniem swoim i ma-dal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zado-wolnić żądanie ich.

Wszystkie obstarunki wykonuję przedko i po najtanszej cenie!

Rodaci! Przekonajcie się naprzd w polskim handlu, zanim pójżciecie kupować u innych.

W. Słominska,

679 Milwaukee Avenue.

POLSKI SKŁAD

MEBLI

20.000 Akrow Roli

Gruntu ta leży w jednym kwadracie, który

